

COPYRIGHT © POLITYKA Spółdzielnia Pracy. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Dalsze rozpowszechnianie artykułów, w tym artykułów na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i religijne, opublikowanych w POLITYCE jest zabronione.

TEMATY TYGODNIA

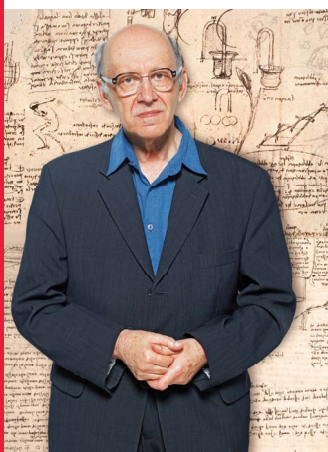
- 12 Anna Dąbrowska
Komu pomoże urlop rodzicielski
- 16 Marcin Piątek **Działacze piłkarscy idą na zjazd**
- POLITYKA**
- 19 Grzegorz Rzeczkowski **Oskarżony Macierewicz**
- ROZMOWA POLITYKI**
- 22 Ks. prof. **Michał Heller**, fizyk, kosmolog, filozof przyrody, laureat Nagrody Templetona, w rozmowie z Jerzym Baczyńskim o godzeniu nauki z wiarą i wiary z religią
- KRAJ**
- 26 Marcin Kołodziejczyk
Nauczyciele nie radzą sobie z agresją uczniów
- 30 Bianka Mikołajewska **Jak leśnicy psują las**
- 36 Joanna Podgórska **Anna Laszuk – życiorys znaczonej odwagą**
- RYNEK**
- 40 Rozmowa z **Lechem Witeckim**, p.o. generalnego dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Cezary Kowanda
Jak państwa wspierają gospodarkę
- ŚWIAT**
- 48 Tomasz Zalewski **USA Stany, które się wahają, kogo wybrać**
- 52 **ROZMOWY ŻAKOWSKIEGO Benjamin Barber**, filozof i politolog, o tym, dlaczego zwycięstwo Obamy sprawi, że będzie mniej strasznie
- 54 Jagienka Wilczak **UKRAINA Przedwyborcza apatia**
- 57 Łukasz Wójcik **Tajemnice korporacji Glencore**
- HISTORIA**
- 60 Jerzy Besala **Jak w Polsce psuto monetę**
- NAUKA**
- 63 **TECHNOECHO**
- 64 Michał Różyczka
Pierwsza sonda opuszcza właśnie Układ Słoneczny
- 68 Edwin Bendyk **W potopie informacji**
- KULTURA**
- 74 Janusz Wróblewski **Fascynujące kino azjatyckie**
- 77 **KAWIARNIA LITERACKA Szczepan Twardoch**
- 78 Adam Krzemiński **Niepokorne wiersze Grassa**
- 80 Mirosław Pęczak
Cyfrowe Archiwum Osieckiej dla każdego
- 82 Dorota Szwarcman
Kto powinien kierować filharmonią
- 85 **MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego**
- LUDZIE I STYLE**
- 88 Mariusz Herma **Trudna sztuka infografiki**
- 92 Adam Szostkiewicz **Łacina ciągle żywa**
- 95 Rozmowa z **Franciszkiem Walickim**, legendą polskiego rock'n'rolla
- 98 Piotr Adamczewski **ZA STOŁEM Rarytasy z kapeluszem**
- 100 **Po raz dwunasty wręczyliśmy Nagrody Naukowe POLITYKI**
- NA WŁASNE OCZY**
- 108 Dariusz Koźlenko, fotografie Adam Lach
Romowie z Siedmiogrodu obozują we Wrocławiu

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
- 103 Passent • 104 Stomma • 105 Tym • 105, 107 Do i od redakcji
- 106 Fusy • 114 Polityka i obyczaje



26 Szkoły przemocy



22 Ks. prof. Michał Heller o nauce i wierze

36 Anna Laszuk: etatowa lesbijka III RP



30 ŚLEDZTWO POLITYKI Samowolki w rezerwach

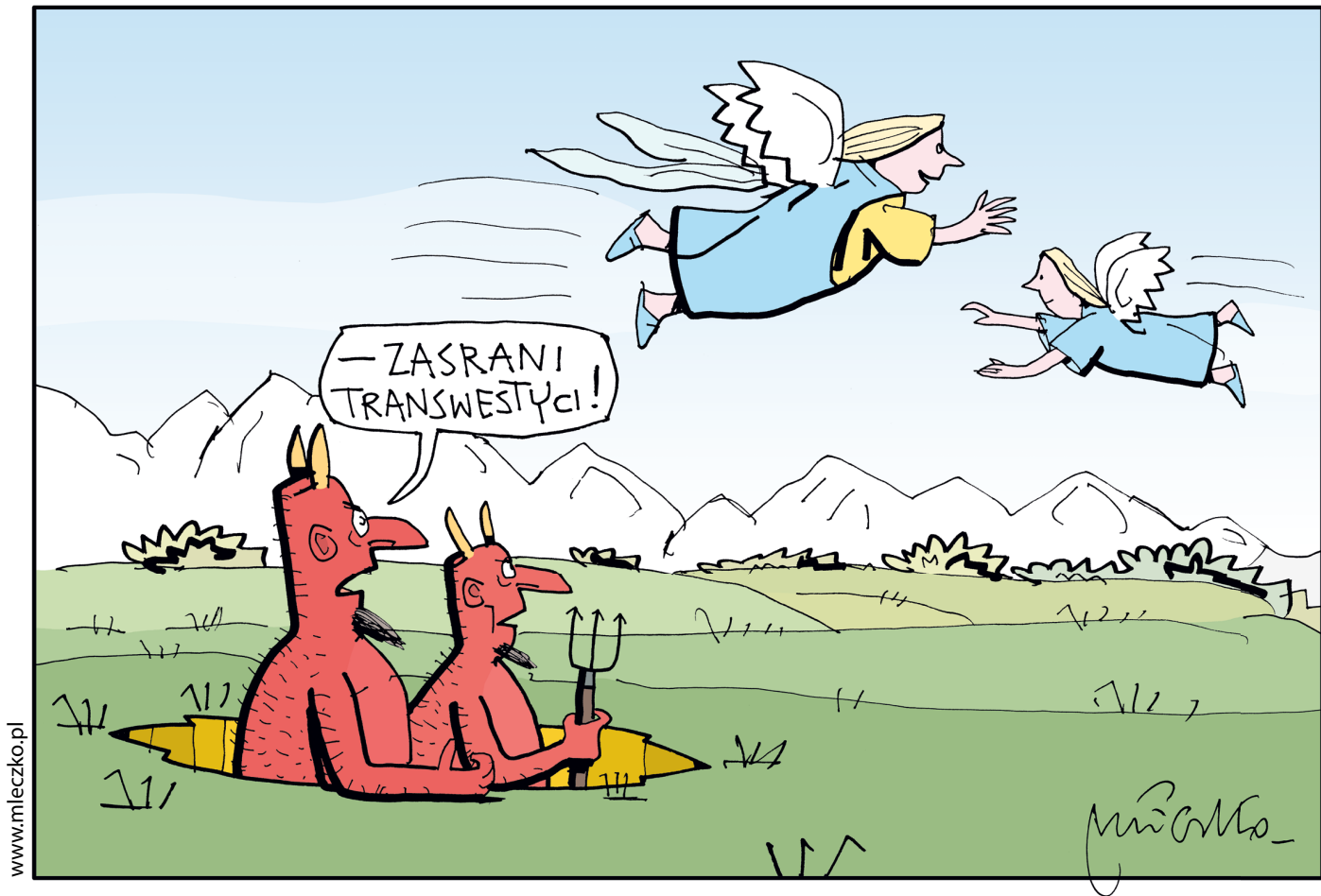


48 USA Podróż po niezdecydowanej Ameryce



108 NA WŁASNE OCZY Trudne życie koczowiska

UWAGA! NASTĘPNY NUMER W SPRZEDAŻY JUŻ W PONIEDZIAŁEK 29 PAŹDZIERNIKA!

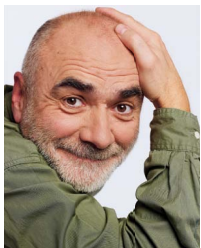


www.mleczko.pl

GALERIE ANDRZEJA MLECZKA: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŃKOWSKA 140

sławomir mizerski z życia sfer

felieton



Wysyp milionerów

W środku szalejącego kryzysu ciężko o krzepiące wiadomości. Tym bardziej cieszy raport przygotowany przez Credit Suisse, z którego wynika, że Polska ma coraz więcej milionerów.

Pod względem liczby milionerów nasz kraj jest mocno zapóźniony, gdyż minione dziesięciolecie milionerom nie sprzyjały. Od kilkunastu lat odrabiamy jednak straty, a perspektywy na najbliższe lata rysują się obiecująco. Zdaniem Credit Suisse, do 2017 r. liczba milionerów w Polsce wzrośnie aż o 105 proc., podczas gdy w tym samym czasie wzrost liczby milionerów na świecie osiągnie poziom zaledwie 62 proc. Jeśli chodzi o dynamikę wzrostu liczby milionerów, plasujemy się na czwartym miejscu za Malezją, gdzie liczba milionerów wzrośnie o 108 proc.

Liczyby te cieszą, choć musimy mieć świadomość, że środowisko polskich milionerów jest zróżnicowane i ma swoje problemy. Podczas gdy milionerzy na Zachodzie mają tendencję do osiadania na laurach i czepania pełnymi garściami ze swojego bogactwa, większość naszych milionerów ciężko pracuje do późnej starości, żyjąc skromnie, często w blokach. Jeśli na ulicy dostrzeżemy nowego Bentleya, prawdopodobnie nie będzie on należał do żadnego milionera, ale do jakiegoś biedaka, któremu bank za chwilę zabierze to auto z powodu niespłacania kredytu, za który zostało kupione.

Zdaniem stylistów, polskimi milionerami często zostają ludzie przy-padkowi, którym brak klasy. Mają prostackie gusta, a niektórym po prostu wyłazi słowa z butów. Jeśli obraz rodzimego milionera ma się poprawić, do bycia milionerami państwo powinno zachęcić ludzi kulturalnych, czytanych, znających najnowsze trendy w sztuce oraz modzie. Oni z pewnością nie przyniesliby nam wstydu na świecie. Problem w tym,

że – jak niedawno ujawnił Donald Tusk – tacy ludzie przeważnie klepią biedę, studiując politologię lub dziennikarstwo. Nie palą się do zarabiania dużych pieniędzy i, prawdę mówiąc, trudno się temu dziwić, skoro od premiera słyszą, że najpewniejszym sposobem na dorobienie się jest bycie spawaczem.

W niektórych środowiskach słychać narzekania, że niska jakość polskich milionerów wynika z faktu, że posiadają oni niewystarczającą liczbę milionów, na skutek czego przy milionerach amerykańskich i chińskich pozostają biedakami, ledwo wiążącymi koniec jednego miliona z drugim. Dlatego pilnym zadaniem państwa powinno być zadbanie o szybką poprawę sytuacji materialnej milionerów, aby mogli godnie egzystować. Moim zdaniem pomoc milionerom w pomnażaniu ich milionów można by finansować z milionów przeznaczonych na wspieranie najuboższych, które to miliony – jak wiadomo – nie są pomnażane i bezpowrotnie przepadają.

Polscy milionerzy posiadają niewystarczającą liczbę milionów – przy milionerach amerykańskich pozostają biedakami, ledwo wiążącymi koniec jednego miliona z drugim.

Nowy Outlander

Prestiż Przestrzeń Perfekcja



Podana cena dotyczy modelu Outlander 2.0 In vite Plus 2WD. Średnie zużycie paliwa: 6,9 l/100 km. Średnia emisja CO₂ - 157 g/km.

Prestiż. Przestrzeń. Perfekcja.

To trzy fundamentalne zasady, przyświecające powstawaniu nowego Outlandera. Ekskluzywne wnętrze i nowoczesna linia nadwozia. Zwiększony komfort dla 7 podróżujących. Niezawodny, prosto z Japonii.

Już jest, nowy Outlander.

od 98 990 zł

Zalecamy



www.mitsubishi.pl



Bengazi, pułapka Obamy

Atak na amerykański **konsulat w Bengazi** z 11 września, podczas którego zginął ambasador USA w Libii, niespodziewanie stał się kluczowym tematem prezydenckiego pojedynku Obama–Romney. Republikanie próbują przedstawić prezydenta jako słabego lidera, który nie zareagował na wielokrotne prośby placówki dyplomatycznej w Libii o zwiększenie ochrony, a po zamachu nie miał odwagi przyznać, że był to zaplanowany akt terroru, któremu nie potrafiły zapobiec służby wywiadowcze. Nowe fakty w sprawie ataku zdają się potwierdzać wersję republikanów. Placówka w Bengazi prosiła Waszyngton o przysłanie dodatkowych pracowników ochrony, po tym, jak w czerwcu przed budynkiem konsulatu wybu-

chała bomba, a kilka dni później w zamachu omal nie zginął ambasador W. Brytanii. Bez rezultatu – 11 września placówki broniło dwóch Amerykanów i kilku Libijczyków. Po ataku Biały Dom kilkakrotnie przekonywał, że do konsulatu wdarł się tłum rozwścieczony opublikowaniem na portalu YouTube filmu „Innocence of Muslims”, garażowej produkcji z Kalifornii, której autor obraża Allaha i proroka Mahometa. Jednak z zapisów wideo wynika, że wieczorem przed konsulem nie było żadnej demonstracji. Według komentatorów republikanie do końca kampanii będą mocno nagłaśniać tę sprawę, m.in. po to, aby przykryć indolencję Mitta Romneya w sprawach międzynarodowych.

Ekshumacja prezydenta

Francuscy sędziowie wystąpili o ekshumację palestyńskiego przywódcy Jasera Arafata (zmarł w 2004 r. w paryskim szpitalu) i właśnie wezwali wdowę na przesłuchanie. Chcą zweryfikować podejrzenia, iż został otruty radioaktywnym polonem. Podobne podejrzenia doprowadziły do **ekshumacji ze stambulskiego mauzoleum** zwłok prezydenta Turguta Özala, zmarłego na atak serca w 1993 r. Poprzedziło ją dochodzenie zarządzone przez obecnego prezydenta Abdullaha Güla. W jego trakcie wyszło na jaw szereg nieprawidłowości. Nie ma na przykład wyników autopsji zmarłego, zaginęła także analiza krwi. Jego rodzina od dawna głosiła, że padł on ofiarą morderczego otrucia. Niedawno brat zmarłego prezydenta, Korkut Özal, wystąpił z oskarżeniem, że za otruciem Turguta stoją wojskowi, a konkretnie związek spiskowy zawiązany w armii, nazywany Ergenekon. Za udział w tej organizacji, która miała przeprowadzić zamach stanu, 330 wojskowych wysokiej rangi zostało w tym miesiącu skazanych na kary więzienia sięgające



20 lat (choć w sprawie zasadności oskarżeń i rzetelności procedury sądowej turecka opinia publiczna jest mocno podzielona). **Z**Özałem, premierem w latach 1983–89, wybranym następnie przez parlament na prezydenta, armia mogła mieć na pieńku. Konsekwentnie wyprowadzał kraj z dyktatury wojskowych, liberalizował gospodarkę, prowadził rozmowy z mniejszością kurdyjską i doprowadził do silnego sojuszu z Waszyngtonem, czego symbolem było wsparcie dla pierwszej interwencji przeciwko Irakowi (w 1991 r.). Z kolei wersja o spisku i otruciu Özala byłaby bardzo na rękę aktualnie rządzącej umiarkowanej islamskiej AKP premiera Erdogana, która z armią ma na pieńku jeszcze bardziej.

Mundialowe miasta

Minister sportu Witalij Mutko ogłosił, że miastami gospodarzami mundialu, który odbędzie się w Rosji w 2018 r., będą: Moskwa, Petersburg, Jekaterynburg, Soczi, Kazań, Rostów nad Donem, Kaliningrad, Wołgograd i położony w Republice Mordowii 300-tysięczny Sarańsk. Poinformował przy okazji, że mistrzostwa będą kosztowały Rosję 19 mld dol. (połowę ma dać prywatny biznes) i będą drugą pod względem wydatków imprezą sportową po zimowej olimpiadzie w Soczi za dwa lata, na którą przeznaczony się 21 mld dol. **Z**konkursu odpadł położony zbyt blisko Soczi Krasnodar, a także Jarosław – ze względu na „projekt stadionu nieodpowiedni do rangi imprezy”. W tym ostatnim przypadku mogła jednak zaważyć polityka: mieszkańcy Jarosława w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych nie poparli Jednej Rosji, czyli partii władzy, oraz wbrew instrukcjom Kremla wybrali nieodpowiednie władze miasta.

„Newsweek” bez papieru

Od nowego roku amerykański „Newsweek” przechodzi do Internetu. Nie miał wyjścia – sprzedaż pisma spadła z 3,14 mln egzemplarzy w 2000 r. do ciągle imponującego 1,5 mln, ale udział dochodów z reklam w budżecie spadł o 80 proc. Ucieczka do sieci ma ograniczyć deficyt pisma, który w 2011 r. sięgnął 40 mln dol. przede wszystkim z powodu wysokich kosztów obsługi zadłużenia. Tygodnik „Time”, największy konkurent „Newsweeka”, ma się tylko nieco lepiej – zanotował spadek sprzedaży z 4,2 mln w 1997 r. do 3,38 mln obecnie. Tygodniki muszą szukać nowych sposobów dotarcia do czytelników, zwłaszcza młodych. Wiek przeciętnego czytelnika „Time’a” to już 45 lat, „Newsweeka” – 47. Według Pew Research Center w ciągu dekady odsetek respondentów, którzy w ciągu ostatniej doby zajrzeli do jakiegokolwiek tygodnika, spadł z 23 do 17 proc. Do Internetu uciekają nie tylko czytelnicy – liczba stron reklamowych we wszystkich amerykańskich tygodnikach spadła z 18 tys. w 2006 r. do prognozowanych 10 tys. w 2012 r. W tym roku po raz pierwszy przychody z reklam w amerykańskim Internecie będą wyższe od tych z całej prasy drukowanej. Migracja czytelników do Internetu nie oznacza, że są oni skłonni przerzucić tam również swoje pieniądze. W czerwcu potężny portal polityczny „The Huffington Post” zaprezentował w sieci swój płatny tygodnik. Z powodu minimalnego zainteresowania od sierpnia jest on już dostępny za darmo. Eksperci twierdzą, że to samo może czekać „Newsweek”. Ale źródła porażki doszukują się w polityce redakcyjnej (próby tabloidyzacji) i inwestycyjnej. Dwa lata temu właściciele tygodnika uznali, że jego marka niewiele znaczy w Internecie, i dlatego doprowadzili do sojuszu z prężnym portalem informacyjnym „The Daily Beast”. Teraz treści z portalu nadal będą dostępne za darmo, a sojusz ma zarabiać na internetowych tekstach „Newsweeka”.



Najnowsza okładka tygodnika



Przytomniej o narkotykach

Artur Domosławski

komentarz

Odczarowanie narkotyków należy zacząć od języka. Gdy uzbrojonego człowieka, który walczy o jakąś sprawę, chce się pokazać w złym świetle, nazywa się go „terrorystą”. Gdy natomiast uznaje się, że jego sprawa jest prawomocna, piszemy raczej „bojownik”. Tak samo jest... no właśnie, z czym? Fachowo powiemy z „substancjami psychoaktywnymi”. Ci, którzy toczą z nimi wojnę, nazwą je „narkotykami”, „prochami”, a ludzie zażywający – „narkomanami”, „ćpunami”. Palacze tytoniu i pijący alkohol to nie „narkomani”, nie „ćpuni” – ich „narkotyki” są legalne w prawie i kulturze. Jakżeż inaczej – wręcz niewinnie – brzmi słowo „używk”. Tak, te „narkotyki” to niewinne, choć szkodliwe dla zdrowia „używki”, a ci, którzy je pałą, wciągają, wdychają to „użytkownicy”. Czasem, niestety, chorzy. Z chorymi nie toczy się wojny – tu nie ma kontrowersji. Chorych się leczy. Oto, jak język zmienia opowieść i wartościowanie. Czyli w tej sprawie niemal wszystko. A zatem – po pierwsze – język. Po drugie, doświadczenie. Ponad cztery dekady światowej „wojny z narkotykami” zakończyły się absolutną klęską. Setki tysięcy zabitych, miliony uwięzionych, chorych i nieleczonych, miliardy wydanych dolarów... A ilość używek w obiegu i liczba użytkowników rosną. Wiemy, czego nie robić. To niemało. A czy istnieje plan pozytywny?

Tak, znane są przykłady dobrej polityki – to po trzecie. Portugalia, Szwajcaria, Czechy zaprzętały karania za posiadanie zakazanych używek. Najbardziej kompletny jest model portugalski. Nie karze się tu za posiadanie niewielkiej ilości, wszystko jedno czy to marihuana, kokaina, heroina. Użytkowników odwołuje się od zażywania, czasem karze niewielką grzywną. Młodzi odbierają edukację o szkodliwości używek od wczesnych lat szkolnych. Tych, których trzeba leczyć, leczy się, pomagając im wrócić do normalnego życia po chorobie. Po ponad dekadzie polityka ta przynosi lekcję światu: brak represji nie zwiększa spożycia, argumenty „zamordystów” do kosza.

W Warszawie ideę zakończenia represyjnej polityki i zastąpienia jej polityką racjonalną, humanitarną będzie promować Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej, którą stworzyły tuzy polityki i kultury – by wymienić tylko noblistę Maria Vargasa Llose, eksprezydentów Brazylii, Kolumbii, Meksyku, b. szefa NATO Javiera Solanę, Kofiego Annana i Aleksandra Kwaśniewskiego. Polska ma, niestety, jedną z najbardziej surowych ustaw w Europie. Za posiadanie niewielkiej ilości zakazanej używki można pójść do więzienia nawet na trzy lata. Niedawna nowelizacja pozwala prokuraturze

umorzyć postępowanie, gdy w grę wchodzi mała ilość do konsumpcji własnej, ale prokuratorzy rzadko otwierają tę furtkę. Sprawa przeciwko Korze Jackowskiej tylko to potwierdza. Jesteśmy hen za Europą, która odchodzi od karania.

Były prezydent Kwaśniewski, który podpisał represyjne prawo, bije się w piersi. Mówi, że ustawa ta „nie dość, że nie dała skutku, to 400 tys. ludzi – często młodych, tylko próbujących narkotyków, studentów złapanych z jointem – zostało skazanych. Prawdopodobnie dużej części z tych ludzi złamano kariery, mają trudności ze znalezieniem pracy (...), tworzymy armię ludzi, którzy mają złamane kręgosłupy i po wyrokach skazujących prawdopodobnie mogą stać się prawdziwymi uczestnikami rynku narkotycznego”.

Wolna Kwaśniewskiego pozwala na ostrożny optymizm. Optymizm – bo to zmiana na lepsze. Ostrożny – bo zbiorowe przeświadczenia trudniej zmienić niż poglądy pojedynczego polityka. A przeświadczenia te są, niestety, pror represyjne; i w Polsce, i w sporej części świata. Potrzeba nam liderów, jak ci z Portugalii, którzy – mimo obaw współobywateli, że kraj stanie się mekką narkotykistyki – zaryzykowali własne kariery w imię dobrej polityki. Udało się – im i Portugalii. Życzymy sobie, by przyszli ekspozytówcy na emeryturze nie zasilali Światowej Komisji – prezydent Kwaśniewski udzielił następcom lekcji na sobie samym i za darmo – lecz zmieniali sprawy na lepsze, gdy jeszcze mają polityczną moc.